

Jak Lepper nie zdążył zapisać się do PiS

11 sierpnia 2021

Jedną z największych obrzydliwości, jakie można było uczynić Andrzejowi Lepperowi już po śmierci, było wpisanie go w kolejną fałszywą opowieść Jarosława Kaczyńskiego o Polsce. Tymczasem 10 lat od śmierci Andrzeja Leppera nadal brak jest w Polsce politycznej woli, by wyjaśnić sprawę jego tajemniczego samobójstwa.

Skuteczna nadbudowa

Rządzący obecnie Polską obóz polityczny, zasadza się na co najmniej kilku mitach, z których część ma charakter kluczowy dla powodzenia w walce o władzę. Wierzy w nie zresztą całkiem sporo ludzi, choć czasami nieświadomie. W pierwszej kolejności, bracia Kaczyńscy, budowali swoją pozycję polityczną na krytyce Lecha Wałęsy, jako symbolu polskiego kapitalizmu. Ułomność ustroju ekonomicznego III RP miała wg protoplastów dzisiejszego PiS polegać nie na tym, co go charakteryzuje systemowo (produkcja na zysk, prywatyzacja, peryferyjny status Polski w zachodniej siatce sojuszy), ale na rzekomej zdradzie Wałęsy, tu występującego jako TW Bołka. Kaczyński trafił doskonale, bo Polacy lat 90-tych naprawdę chcieli wierzyć w swój sukces w nowej rzeczywistości, ale potrzebowali też wiedzieć, dlaczego się to nie udaje.

Nieco młodszym, ale również doskonale oddziałującym na emocje mitem, jest narracja dotycząca katastrofy smoleńskiej. Jest niespójna, bo czasem mamy jedną, a czasem trzy bomby w samolocie, ale w gruncie rzeczy Lech Kaczyński ma być tym wielkim przywódcą, którego przestraszyli się Rosjanie i postanowili go zamordować.

To, w połączeniu z trudną historią relacji polsko-rosyjskich,

dało Prawu i Sprawiedliwości potężne paliwo, które wystarczyło do uchwycenia władzy w 2015 roku.

Nie czas tu i nie miejsce na dekonstrukcję tych cudownych opowieści o Polsce, ale dotknęło to także pamięć o Andrzeju Lepperze. Tu jednak nie było zbyt łatwo. Wielu pamiętało aferę gruntową, wg której scenariusza wicepremier Lepper miał być wyprowadzony w kajdankach na oczach kamer. Pewnie są też tacy, a w każdym razie w internecie nietrudno tę wypowiedź odnaleźć, pamiętający słowa Jarosława Kaczyńskiego, który miał „wysłać za Samoobroną CBA”. A jednak nie przeszkadzało to od samego początku rozsiewać fake-newsów o chłopskim liderze. Gdy ciało Przewodniczącego było jeszcze ciepłe, redaktor naczelny Gazety Polskiej, Tomasz Sakiewicz zaczął głosić bajki, jakoby Lepper chciał się z nim i Jarosławem Kaczyńskim spotkać, zapewne wzajemnie się przeprosić i dołączyć do PiS.

Do tego, co rzeczywiście się wtedy działo, jeszcze wrócimy, ale do ataku przystąpili także inni mniej lub bardziej rozgarnięci ludzie wspierający obóz władzy, na czele z Wojciechem Sumlińskim, który we współpracy z byłym agentem bezpieczeństwa, Tomaszem Budzyńskim popełnił „Niebezpieczne związki Andrzeja Leppera”, z których miało wynikać, że byłego wicepremiera zamordowały oczywiście wschodnie służby do spółki z obozem Donalda Tuska. W podobnym tonie, szukając winnych w rosyjskojęzycznych, poruszył temat dokument „Tajemnica śmierci Andrzeja Leppera” w TVP, gdzie zresztą głównym ekspertem był inny hochsztapler, Zbigniew Stonoga.



Lepper po upadku koalicji

A jak rzeczywiście wyglądały relacje Przewodniczącego Samoobrony z PiS już po rozwiązaniu Sejmu V kadencji? Lepper domagał się sprawiedliwości w związku z aferą gruntową, przy której organizacji dopuszczono się wielu nadużyć. Zresztą

właśnie za to obecny minister Mariusz Kamiński otrzymał wyrok bezwzględnej więzienia, choć sprawę zakończył swoim osobliwym „ułaskawieniem” Prezydent Andrzej Duda.

Dla byłego wicepremiera spór z siepaczkami Kaczyńskiego miał charakter kluczowy, postrzegał to jako sprawę honorową, konieczność oczyszczenia swojego nazwiska. Autor tego tekstu rozmawiał z nim zresztą o tym wielokrotnie, także niedługo przed jego zagadkową śmiercią.

Od 2007 roku, a więc od wypadnięcia Samoobrony z polskiego parlamentu, do dnia śmierci Andrzeja Leppera, odbyły się jeszcze trzy istotne starcia wyborcze w skali kraju. Wybory do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku, wybory prezydenckie w 2010 roku oraz samorządowe, również w roku 2010. W żadnym z nich Samoobrona nawet nie rozważała jakiegokolwiek pojednania się z PiS, a wręcz nadal atakowała partię Kaczyńskiego w swej narracji, głównie ze względu na niezrealizowanie programu Solidarne Państwo.

W wyborach prezydenckich Lepper zdobył niewiele ponad 1% poparcia, ale nawet tego nie zdecydował się przekazać liderowi PiS w II turze. W skrócie: w latach 2007-2011 nie stało się nic, co by choć trochę ocieplało relacje Samoobrony z PiS. Andrzej Lepper bywał gościem komisji śledczej ds. nacisków, badającej nielegalne działania PiS-owskiej bezpieki wobec jego samego.

Dla porządku dodajmy jednak, że w przeciwieństwie do innego byłego koalicjanta PiS, Romana Giertycha, Lepper nie zaczął się też wcale przytulać z rządzącymi w latach 2007-2015 liberałami. Przeciwnie, organizował nawet blokady dróg niczym w latach 90-tych, przeciwko antyrolniczym poczynaniom rządu. Andrzej Lepper nigdy nie pogodził się z trwałym podziałem politycznym w Polsce, na spór między dwoma skrzydłami postsolidarności: Platformą Obywatelską oraz Prawem i Sprawiedliwością. Feralnego 5 sierpnia 2011, gdy współpracownicy znaleźli jego zwłoki, trwały negocjacje z

Polską Partią Pracy nt. stworzenia bloku wyborczego w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Lider Samoobrony pozostał więc do końca życia politykiem spoza systemu.

Polski Łukaszenko?

W obliczu bezpardonowych ataków na Białoruś, takie porównanie może mieć wydźwięk kontrowersyjny, ale przecież prawdą jest, że Andrzej Lepper pozostawał bodaj jedynym tak głośnym polskim obrońcą rządów Aleksandra Łukaszenki. Nie chodzi tu jednak o interesy (o których dużo pisało się po jego śmierci), czy ogólnie prowschodnie przekonania lidera Samoobrony, ale w dużej mierze o analogiczne pozycje polityczne, jakie Lepper i Łukaszenko zajmowali w swoich krajach. Obaj byli spoza establishmentu, wywodzili się z rolniczych klas społecznych ulegających pauperyzacji po restytucji kapitalizmu w Polsce i na Białorusi. Tu oczywiście zachodziła pewna różnica, polegająca na tym, że rolnicy w PRL nie byli skolektywizowani w takim stopniu jak w ZSRR, co przełożyło się w sposób oczywisty na inne postulaty Leppera i Łukaszenki w tej materii.

To, co jednak decydowało o sukcesie obu liderów, to fakt iż obaj wiedzieli, że ich macierzyste klasy społeczne to za mało, by zdobyć poparcie większości społeczeństwa, więc wyciągali ręce także do innych grup, na czele z miejską klasą robotniczą, również poszkodowaną w wyniku załamania się ustroju socjalistycznego.

Zarówno białoruski prezydent jak i lider Samoobrony, konsekwentnie występowali przeciwko imperializmowi, krytykując publicznie wojny rozpętywane przez USA, obaj uważali, że podstawą pokoju w regionie są dobre relacje między słowiańskimi krajami. Leppera i Łukaszenkę łączyły również przekonania odnośnie aktywnej roli państwa w narodowej gospodarce.

W tym ujęciu widać wyraźnie, że Andrzeja Leppera nie mogło

połączyć nic trwałego z Prawem i Sprawiedliwością. PiS to partia jednoznacznie proamerykańska i także prozachodnia, postrzegająca rolę Polski jako konfrontacyjną wobec Wschodu, nienegująca pryncypiów kapitalizmu, a jedynie próbująca go pudrować za pomocą ustawodawstwa socjalnego. Wreszcie, motywem przewodnim wielu działań partii Kaczyńskiego, są sprawy kulturowo-obyczajowe, od których Andrzej Lepper przez całą swoją karierę starał się abstrahować jak tylko było to możliwe.

Mija 10 lat od śmierci Andrzeja Leppera i nadal brak jest w Polsce politycznej woli, by tę sprawę wyjaśnić. PO i PiS pozostają zadziwiająco zgodne co do tego, by pozostawić ją bez dalszego biegu i to mimo, że ogromna większość narodu polskiego nie wierzy w oficjalną wersję o samobójstwie. Tymczasem my, którzy byliśmy z nim aż do końca, mamy obowiązek by dbać o jego pamięć.

Autorstwo: Tomasz Jankowski

Źródło: pl.SputnikNews.com